

Uzennik „KRAJ” wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	roczni	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrii i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 gr.	1 tal. 15 gr.
W Francji i Anglii	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgii, Włoszech i Szwajcarii	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłata przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ”, wszystkie Urzędy pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska 1. 47.
Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju”, ulica Mikołajska.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje niepościągane wolne są od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. Reklamacje nadawane redakcji nie wraca się, tylko się nie wysyła.

Cena ogłoszeń (inseratów).

W pierwszym umieszczeniu wiersz 8 centów
W każdym następnym umieszczeniu wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ”, oraz niżej wymienione agencje.

Agencje przyjmujące przedpłaty w Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Z. J. Wywiałkowski, księgarnia J. Czecha, handel Wiersuchowski i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiej N. 207. — **W Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Agencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, Księgarnia Gazy, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiej N. 207. — **W Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Berlinie:** Monachjum, Zürichu i St. Gallen: Rudolf Mosse, Wiednia: Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — **Opole:** Wollente Nr. 22. — **Radolf Mosse, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie:** u Haasenstein & Vogler. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournai 16.”

Kraków 18 stycznia.

Ostatnimi czasami bardzo wiele mówiono i pisano o Rumunji, z powodu znanej sprawy Strousberga. Nie wiele brakło, aby ta czysto-finansowa sprawa doprowadziła do jakiejś wielkiej katastrofy na wschodzie. Gdyby nie gotowość ze strony dzisiejszego ministerstwa do załatwienia tej sprawy drogą ugody, interwencja obcych mocarstw w Rumunji byłaby może powodem do podjęcia kwestii wschodniej.

Szczęściem, że rząd rumuński może po raz pierwszy śmiało wystąpić, a izba, pomimo całej niechęci do ugody, przerażona groźbą interwencji przystała na propozycje ministerstwa. Tym sposobem jeden z powodów do zawikłań na wschodzie Europy został usunięty. Zważywszy jednak na stan Rumunii niepodobną zbytnie się ludzi widokami długotrwałego pokoju.

Rumunia w chwili obecnej ma szerokie pole do pracy nad rozwojem wewnętrznym, wytworzeniem dobrej administracji, zużytkowaniem bogactw naturalnych i podniesieniem oświaty ludu. Ale dążności stronnictwa wielkorumuńskiego i nawet charakter tamczennego parlamentaryzmu są największą do tego przeszkodą. Na Multany Wołoszczyznę zaczęto zwracać uwagę dopiero od wojny krymskiej, odkąd zwłaszcza, pomimo wyraźnego brzmienia traktatu i oporu ze strony Turcji, oba królestwa połączyły się w jedno państwo. Zdało się, że takie połączenie dwóch dawniejszych prowincji tureckich uczyni zadosyć najśmielszym marzeniom patriotów rumuńskich, których ojczyzna z nicości politycznej została podniesiona do godności trzeciorzędnego państwa, mającego przynajmniej jakieś znaczenie w Europie. Wbrew jednak podobnym oczekiwaniom i wcale nieświeżym przeszłości, wytworzyło się stronnictwo wielkorumuńskie, którego plany sięgają daleko po dzisiejsze „sztućce granice”. Podług planów stronnictwa, wielkorumuńskiego, nie tylko że Besarabia rosyjska, ale i część królestwa węgierskiego ma wejść w skład ich wielkiej ojczyzny.

Zachowanie się Wielko-Rumunów stawia kraj w dosyć fałszywym położeniu na zewnątrz. Niezadowolony z dzisiejszego porządku rzeczy w Europie, w każdej nowej wojnie lub rewolucji widzą zorę lepszej przyszłości dla siebie. Dla nich trzy państwa sąsiadnie, a przynajmniej dwa: Austria i Turcja, przeznaczone są na zagładę, o przyspieszenie czego powinni się starać każdy uczciwy pa-

trjota. Tylko stanowczemu oporowi mocarstw zagranicznych zawdzięczać należy, że Wielko-Rumuni nie przyszli do władzy; gdyby jednak im się to kiedyś udało, to nie ulega wątpliwości, że swemi dążeniami zakłóciłby pokój Europy.

Ze względu na stan wewnętrzny kraju są nieprzyjaciółmi prawdziwego rozwoju konstytucjonalizmu, boją się zadowolenia ludu i zupełnego uspokojenia kraju, bo w takim razie nie mogliby rachować na urzeczywistnienie swych szerokich planów.

Z drugiej strony anormalny stan kraju i panująca tam demoralizacja otwierają szerokie pole dla wszelkiego rodzaju koterynych i osobistych widoków. Aby mieć pojęcie o Rumunji, trzeba się tylko przypatrzeć jej parlamentaryzmowi. Żadne ministerstwo nie może się długo utrzymać przy władzy; wyszło z większości izby, już po kilku miesiącach upada w skutek wotum nieufności. Izba z początku ministerjalna, po upływie pewnego czasu staje się opozycyjną.

Podobna przemiana jest rezultatem dążenia izby do dzielenia władzy z ministerstwem wyszłym z jej łona, na co to ostatnie przystać nie może — powolność ze strony ministerstwa doprowadziła kraj do dyktatury izby prawodawczej.

Zmiana ministerstwa pociąga za sobą zmiany wyższych urzędników, inspektorów poczt i telegrafów, prefektów i podprefektów, urzędników finansowych, przez co nie może się wyrobić tradycja dobrego rządzenia, a cała machina państwowa ulega periodycznym wstrząśnieniom.

Dodajmy do tego słabość rządu, którą podtrzymują wszystkie partie stronnictwa, mając w tym własny interes, zbyteczna obawa przed opinią publiczną, która czyni każdego męża stanu bojaźliwym i niepewnym jutra, nareszcie nienawiść do księcia pochodzenia niemieckiego — szerzona głównie przez tak zwanych panlatynistów — a będziemy mieli wyobrażenie o stanie Rumunii.

U steru władzy stoi dziś ministerjum „najlepsze jakie kiedykolwiek kraj posiadał” i ma przynajmniej dotychczas większość parlamentarną za sobą, zapewne więc nie będzie zbywać na usiłowania do wprowadzenia kraju na nowe drogi. Oby tylko ze skutkiem pomyślnym.

Z nad Wistoki.

B. [W sprawach autonomicznych.]
Kończy się czwarty rok istnienia rad powiatowych. Należałoby zdać sobie rachunek z jaką korzyścią władze te dotąd

funkcjonowały. Czy ustawy okazały się odpowiednimi naszym stosunkom? potrzebom i duchowi czasu? czy wprowadziły w życie i czy doprowadziły do faktu — tak mile brzmiący dla ucha — samorząd gminny? Są to wszystkie pytania dotyczące najżywniejszych kwestii. Zdawałoby się, iż dzienniki krajowe powinny być zapełnione sprawozdaniami o stanie rzeczy w różnych okolicach kraju, z którychby można powziąć wyobrażenie o osiągniętych już rezultatach i o nadziejach na przyszłość. Jeśli ustawy wadliwe lub całkiem nieodpowiednie, w takim razie zdawałoby się, iż wszystkie pisma krajowe, w którychby zajęte być musiały projektami poprawek lub zupełnej reformy, że dyskusja w tym przedmiocie toczy się bez przerwy i żywo zajmują wszystkich, kogo autonomia nasza i w ogóle kogo dobro kraju i przyszłość nasza obchodzi.

Takby się zdawało, a jednak tak nie jest. Myślby się toby tak sądzić. Przeciwnie, w tych kwestiach cisza nieomal zupełna na polu dziennikarstwa, które jednakże w ogóle chętnie, o ile mi wiadomo, otwiera łamy swoje dla spraw autonomicznych. Jakiż powód tego powszechnego milczenia?

Na początku czterolecia które upłynęło, dość żywo zajmowały się czasopisma nasze sprawą samorządu gmin i rad powiatowych, niektóre nawet osobną, stałą oddały im rubrykę. Mieliśmy nawet organ, który poświęcił się wyłącznie tym sprawom powiatowym. — Gmina redagowana nad starannie, świadczyła o gruntownej znajomości rzeczy, o wytrwałym zdaniu, a zarówno i o bezstronności redakcji, otworzyła ona bowiem łamy swoje z umiarkowaniem i dobrą wiarą prowadzonej polemiki, która sama jedna tylko dozwalała omówić wszechstronnie sprawę ogół obchodzącą. Ta droga tylko zastąpić może wymiana zdań, wymiana poglądów, wymiana poglądów nabytych przez poszczególnie okolice zasobu doświadczenia. Tym tylko sposobem zresztą przygotowywa się materiał, w przyszłości służyć mogący do obmyślenia i przeprowadzenia praktycznych zmian i ulepszeń.

Cóż się stało? Gmina przestała wychodzić z braku prenumeratorów. Podobno nie wszystkie rady powiatowe prenumerowały to pismo... Dzienniki nasze polityczne coraz mniej zamieszczały artykuły i korespondencje w sprawach autonomicznych. Nakoniec przestały je zamieszczać zupełnie. Te, które najgłośniej gardłowały za t. z. polityką organiczną pracy, pierwsze zamknęły w tych sprawach, nieprzystając i nadal posługując się wygodnym hasłem wobec przeciwników i rzucąc na nich pustymi orzechami szumnych frazesów o tej organicznej pracy, o której postępie i rezultatach nie raczyły zawiadaniać swoich czytelników. Wiadomo nam, że n. p. w roku zeszłym czy zaprzęśliśmy redakcję pewnego pisma lwowskiego nie chciała zamieścić dokładnego sprawozdania o rezultatach trzyletniej działalności autonomicznej w jednym ze wschodnich powiatów Galicji, sprawozdania nadesłanego przez tamtejszy wydział powiatowy, który tym krokiem chciał dać inicjatywę innym wydziałom w powszechnej wymianie nabytych doświadczeń! „To są sprawy, które nie interesują ogółu czytelników” — oświadczyła redakcja — niepodobna nam wypłacać prenumeratorów takich sążnistymi sprawozdaniami!

Wobec takiego stanu rzeczy, nieludno by odpowiedzieć na pytanie: na kim większa ciężka wino obojętności dla spraw żywnotnych kraju, na dziennikarstwie czy na czytelnikach? Ale jakaż tej obojętności przyczyna? Zrazu obojętność porwałaby się do tych prac autonomicznych, rozprawialiśmy, debatowali, spierali się, były zjazdy i ankiety, artykuły dziennikarskie i korespondencje i broszury, członkowie wydziału i delegaci pracowali jak stali urzędnicy — aż wkrótce ruch ten do coraz słabszych upadł rozmiarów, a prócz gorliwych jednostek i kilku wyjątkowych okolic — wkrótce ochłodził się całkiem w zapale i w tej arenie do publicznej dyskusji, w dziennikarstwie nastąpiła po gwarach wrzawy nagle cisza głucha — apatyczna.

Jakaż przyczyna? Czy nabyte przez lat cztery doświadczenie przekonało nas, że ustawy nasze są tak doskonałe, iż żadnej nie potrzebujemy poprawy, żadnej wcale reformy? Bynajmniej. Wszyscy uznają potrzebę niezbędną spieszenia pod niejedynym względem reformy.

Czy może ujemne strony i wadliwość ustaw wszechstronnie już zostały zbadane, przyszkutowane, a co do zmian potrzebnych najzupełniejszą panuje jednomyślność, tak, iż nikt nie chce już rozprawiać o reformie, bo projekt jej jednakże we wszystkich głowach i tylko idzie o skodyfikowanie? — I to nie. Przeciwnie projektów poprawek, zmian i uzupełnień reformy mamy niemało. Każdy nieledwie wydział powiatowy inny przestał projekt do wydziału krajowego. Przy ankiecie pierwszej zwołanej przez wydział krajowy, rozbiły się głosy na dwa równie stronnictwa: częściowo poprawy ustaw i uzupełnień ich reformy (za pomocą gmin zbiorowych), przy drugiej ankiecie reprezentanci pierwszego z tych stronnictw zaproszeni nie zostali, a jednak jednomyślności nie było. Śmiešności byłoby zatem twierdzić, że kwestia przedyskutowana.

Zkądże więc to apatyczne usposobienie? czemuż nikt już prawie w tej kwestii nie zabiera głosu? Centralistyczne dzienniki wiedeńskie twierdzą, że tylko z nalogu dopominamy się o rozszerzenie autonomii dla naszej prowincji, a z uzyskanych już praw nie korzystamy, nieumiejąc z nich korzystać, ba! nawet nie dbając o nie wcale. Miałoby to być prawdą!

Miałaby to być apatja być dowodem niedojrzałości naszej do samorządu? Można by zaiste tak sądzić, słysząc tak częste wyrzekania:

— Rady powiatowe niepotrzebne! nie pożyteczne nie robi! to tylko ciężar dla kraju! i t. p.

Ludzi głoszących te i tym podobne zdania, jednym słowem, zaściankowych takich krzykaczy wszędzie pełno. Są to właśnie ludzie, którzy ani pracy, ani osobistej korzyści, ani jednego grosza nie poświęcają dla dobra kraju, a nadto wstecznością swoich zasad i swoim krzykactwem w innych osłabiają dążeń. Czy który z nich starał się zebrać potrzebne dane, choćby z kilku tylko powiatów, aby zdać sobie sprawę z zewnętrznej działalności rad powiatowych i ich rezultatów? z przeszkód, z którymi miały do walczenia? i czy zbadał, w czym te przeszkody leżą i gdzie ich przyczyną szukać wypada? czy badał ustawę gminną, powiatową, lub drogową — nie mówię już na papierze, ale w ich praktycznym, w

ciagu ubiegłego czterolecia zastosowaniu? — Zaiste nie.

A teraz pozwólcie, że przejdę choć pobieżnie niektórych punktów ustaw naszych, podając do nich ilustracje, jak wyglądają w praktyce autonomiczne w mojej okolicy. Może podobne relacje z innych stron naszej prowincji nie mniej jaskrawych dostarczyłyby obrazów.

W §. 27 ust. gm. wyszczególnione są sprawy należące do „własnego zakresu działania” gminy, t. j. wedle słów ustawy, do zakresu „w którym gmina, z zachowaniem ustaw, samodzielnie zarządza i rozporządza może.”

Przypatrzmy się bliżej, jak gmina w poszczególnych tych sprawach zarządza, jak wykonuje prawa i wypływające z nich obowiązki.

Wolny zarząd majątkiem gminnym. Majątek gminy składa się najczęściej ze zboża gromadzkiego. Zboże to zwykle rozpozyczony członkom gminy, częstoż bez żadnego procentu, zawsze prawie bez pewności odbioru. — Gdzie gmina posiada grunta, tam grunt ten kawałkami rozebrany, administrowany w najnieodolniejszy sposób, żadnych nie przynosi dochodów.

Czuwanie nad bezpieczeństwem osób i ich mienia. Opryski i złodzieje mogą bezkarnie plądrować po wszystkich wsiach, a wójt choć wie o tym, z obawy nie donosi żandarmerji; — gdyby zaś chciał użyć zapobiegawczych środków, nie tylko temu zadaniu nie podoła, niewiedząc, jak się do tego zabrać, ale nie ma nawet odpowiedniej do tego siły. Wójt żadnego polecenia władzy wyższej, bez pomocy wojskowej nie jest w stanie wykonać, bo się go nikt nie boi i nie służy. Jeżeli jest człowiekiem energicznym, najgorzej na tym wychodzi, gdyż go znienawidzą, obijają kijami, a wreszcie spalą. Na przedstawienie wójtowi, że on jest zwierzchnikiem w gminie, że go słuchać powinni, że §. 39 ust. gm. daje mu moc zagrożenia karą 3 złr. lub aresztu 24 godzin, wtedy tenże, śmiejąc się, odpowiada: „panom tu za stołem łatwo rezonować i rządzić, ale tam u nas nikt na to nie zważa, z moich nakazów kpi, mnie za przełożonego nie uznaje; — dawniej, kiedy wolno było dać 20 kijów, przedź człowieka dał sobie rade.” Tak się dzieje prawie we wszystkich gminach. (Ze nie we wszystkich gminach i okolicach, do wodom korespondencje z innych powiatów, np. z Brzozowskiego w nrze „Kraju” z 14 stycznia. Jeżeli zagrożenie karą cielesną nie narażało wójta na podpalenie, nie narażało go na zemstę zagrożenia wedle §. 59. Wójt nieenergiiczny, nie dbał, wręcz oporny wobec wyższej władzy, zastawia się zawsze i usprawiedliwia w obawie przed §. 102 ust. gm. nieposłuszeństwem włościan, zapewniając o swoich najlepszych chęciach. Prz. Red.)

O bezpieczeństwie i łatwości komunikacji po drogach wiejskich marzyć nawet nie można. Gminy różnorodnymi wybiegami uchylły się starając o obowiązek objętego tym punktem ustawy, prawie około dróg uważają za stracony czas, za ujemę dla szczipującego swego mienia. W samej rzeczy, zdaniem mem, ustawa drogowa za wielki ciężar pod tym względem zwala na gminy, które częstoż mało siłami nie są w możności utrzymać dróg w dobrym stanie. Wiadomo także, jak niejasnym jest §. 12 tejże ustawy, następcza on przeto obszerne po-

le do ciągłych sporów gmin z obszarami dworskimi. Wyraz „dostarczyć” interpretują gminy na swoją korzyść, znaczą on wedle nich tyle, co: „dostarczyć na miejsce”, t. j. wydać bezpłatnie i dostawiać. Obszary dworskie przeciwnie twierdzą, iż o dostawienie drzewa ustawodawca w tym §. nie myślał, ale tylko o bezpłatnym wydaniu asygnaacji.

Policja polowa. — Szkoły w polach wyrządzane bywają w najobszerniejszy sposób. W żadnej gminie niema ani polowego, ani taksatorów przysięgłych, o których wspomina §. 29 ustawy o policji polowej.

O policji zdrowia wójt nie ma wyobrażenia. Kto choć raz był na wsi i widział wszystkie gnojownie w chłupach a ścięci gnojownik puszczony na drogi publiczne, powziął dostateczne przekonanie, jak przepis ten jest obserwowany.

Policja ognia. — Złąd pochodzą tak częste wypadki pożarów po wsiach. Najczęściej z niedbalstwa i nieostrożności. Zabawy i wesela w porze jesiennej odbywają się zwykle w stodółkach przy „gołej” świecy lub rozbitych latarniach. Któż temu przeszkodzi, skoro wójt spity sam bierze udział w tej zabawie? O narządach potrzebnych do gaszenia ognia w większej części gmin ani słychać.

Przepisy o budownictwie wiejskim w zupełnym zaniedbaniu. Nikt nawet nie prosi zwierzchności gminnej o pozwolenie i stawia dom, tak jak mi się dogodnie zdaje i jak mu własny rozum lub też rozumiany interes dyktuje. Dlatego to w wielu wsiach bywają domy wysunięte aż na drogę komunikacyjną i czterokrotnie utrudniają nawet przejazd. Choroba oczu, prawie epidemiczna, głównie bierze swój początek z chłup bez komarów, dym bowiem nie ulata, ale zalega pomieszkaniem.

Jednanie stron w sporze będących dopelnia się zwykle w następujący sposób: Wójt zwołuje gromadę i sporne strony do karczm; podpisują dobrze wszystkie, wydają wyrok skazujący jedną lub obie strony na grzywny, a kwota ta idzie potem w podział między radnych, lub też służy na opłacenie traktamentu.

Wobec tego stanu wszelkich spraw gospodarki autonomicznej w gminach wiejskich, jakiż wpływ wywiera nadzór wydziału powiatowego i jego rozporządzenia? Oto zdarza się często, że wydział powiatowy posyła do wójta jedno, drugie polecenie, nareszcie karę na nakład, a przecież nadarownie wyczekuje jego odpowiedzi. Dlaczego? Bo wójt przez kilka miesięcy nie zgłosił się na pocztę po odbiór zaległych pism dla urzędu gminnego. (Naczelnicy gmin czynią to czasem umyślnie i uchodzą im to bezkarnie tam, gdzie wydział pow. nie wydał rozporządzenia, aby wójt najmuje dwa razy na tydzień posyłał na pocztę. W praktyce nie jest to bynajmniej uczciwem; odległość od poczty i sąsiadujące z sobą gminy kolejno wysyłają posłańca, który dla wszystkich przesłanki przynosi. Przyp. Red.)

Czy możemy brać za złe tę niedbałość ludziom ciemnym, przyzwyczajonym chodzić na pasku, a dziś tak niespodzianie i bez przygotowania obdarzonym obszernym zakresem władzy, o której sprawowaniu nie mają pojęcia, o którą zresztą nie dopominali się wcale, która im nieledwie narzucona została? Nie. Raczej należałoby ubolewać nad tem, że wybrańcy inteligencji naszej mogli stworzyć dzie-

ciągły wzrost, piersi nadzwyczaj szerokie, słabi w rękach, niestęchanie wytrzymali na głód, zimno i nie zmęczeni w chodzeniu — w górach na wysokości 3000, 4000 i 5000 metrów pędzi Indyjanin stado osłów lub mułów ładowanych a sam kusię całami tygodniami, żywiąc się prawie wyłącznie liściami coca (koka), które mają własność odbierania apetytu.

Pomiędzy rasą mieszaną z białych i czarnych, spotyka się nieraz formy nadzwyczaj piękne, wzrost dobry rysy regularne, budowa proporcjonalna, zwinnosć ruchów, wszystko znajdziesz, obserwując starannie.

Oddaliśmy się po raz drugi od przedmiotu, który zamierzam w krótkości opisać, a tym jest wybór prezydenta, powracam więc.

Prawa obecnie obowiązujące w Peru po-

le do ciągłych sporów gmin z obszarami dworskimi. Wyraz „dostarczyć” interpretują gminy na swoją korzyść, znaczą on wedle nich tyle, co: „dostarczyć na miejsce”, t. j. wydać bezpłatnie i dostawiać. Obszary dworskie przeciwnie twierdzą, iż o dostawienie drzewa ustawodawca w tym §. nie myślał, ale tylko o bezpłatnym wydaniu asygnaacji.

Policja polowa. — Szkoły w polach wyrządzane bywają w najobszerniejszy sposób. W żadnej gminie niema ani polowego, ani taksatorów przysięgłych, o których wspomina §. 29 ustawy o policji polowej.

O policji zdrowia wójt nie ma wyobrażenia. Kto choć raz był na wsi i widział wszystkie gnojownie w chłupach a ścięci gnojownik puszczony na drogi publiczne, powziął dostateczne przekonanie, jak przepis ten jest obserwowany.

Policja ognia. — Złąd pochodzą tak częste wypadki pożarów po wsiach. Najczęściej z niedbalstwa i nieostrożności. Zabawy i wesela w porze jesiennej odbywają się zwykle w stodółkach przy „gołej” świecy lub rozbitych latarniach. Któż temu przeszkodzi, skoro wójt spity sam bierze udział w tej zabawie? O narządach potrzebnych do gaszenia ognia w większej części gmin ani słychać.

Przepisy o budownictwie wiejskim w zupełnym zaniedbaniu. Nikt nawet nie prosi zwierzchności gminnej o pozwolenie i stawia dom, tak jak mi się dogodnie zdaje i jak mu własny rozum lub też rozumiany interes dyktuje. Dlatego to w wielu wsiach bywają domy wysunięte aż na drogę komunikacyjną i czterokrotnie utrudniają nawet przejazd. Choroba oczu, prawie epidemiczna, głównie bierze swój początek z chłup bez komarów, dym bowiem nie ulata, ale zalega pomieszkaniem.

Jednanie stron w sporze będących dopelnia się zwykle w następujący sposób: Wójt zwołuje gromadę i sporne strony do karczm; podpisują dobrze wszystkie, wydają wyrok skazujący jedną lub obie strony na grzywny, a kwota ta idzie potem w podział między radnych, lub też służy na opłacenie traktamentu.

Wobec tego stanu wszelkich spraw gospodarki autonomicznej w gminach wiejskich, jakiż wpływ wywiera nadzór wydziału powiatowego i jego rozporządzenia? Oto zdarza się często, że wydział powiatowy posyła do wójta jedno, drugie polecenie, nareszcie karę na nakład, a przecież nadarownie wyczekuje jego odpowiedzi. Dlaczego? Bo wójt przez kilka miesięcy nie zgłosił się na pocztę po odbiór zaległych pism dla urzędu gminnego. (Naczelnicy gmin czynią to czasem umyślnie i uchodzą im to bezkarnie tam, gdzie wydział pow. nie wydał rozporządzenia, aby wójt najmuje dwa razy na tydzień posyłał na pocztę. W praktyce nie jest to bynajmniej uczciwem; odległość od poczty i sąsiadujące z sobą gminy kolejno wysyłają posłańca, który dla wszystkich przesłanki przynosi. Przyp. Red.)

Czy możemy brać za złe tę niedbałość ludziom ciemnym, przyzwyczajonym chodzić na pasku, a dziś tak niespodzianie i bez przygotowania obdarzonym obszernym zakresem władzy, o której sprawowaniu nie mają pojęcia, o którą zresztą nie dopominali się wcale, która im nieledwie narzucona została? Nie. Raczej należałoby ubolewać nad tem, że wybrańcy inteligencji naszej mogli stworzyć dzie-

ciągły wzrost, piersi nadzwyczaj szerokie, słabi w rękach, niestęchanie wytrzymali na głód, zimno i nie zmęczeni w chodzeniu — w górach na wysokości 3000, 4000 i 5000 metrów pędzi Indyjanin stado osłów lub mułów ładowanych a sam kusię całami tygodniami, żywiąc się prawie wyłącznie liściami coca (koka), które mają własność odbierania apetytu.

Pomiędzy rasą mieszaną z białych i czarnych, spotyka się nieraz formy nadzwyczaj piękne, wzrost dobry rysy regularne, budowa proporcjonalna, zwinnosć ruchów, wszystko znajdziesz, obserwując starannie.

Oddaliśmy się po raz drugi od przedmiotu, który zamierzam w krótkości opisać, a tym jest wybór prezydenta, powracam więc.

Prawa obecnie obowiązujące w Peru po-

le do ciągłych sporów gmin z obszarami dworskimi. Wyraz „dostarczyć” interpretują gminy na swoją korzyść, znaczą on wedle nich tyle, co: „dostarczyć na miejsce”, t. j. wydać bezpłatnie i dostawiać. Obszary dworskie przeciwnie twierdzą, iż o dostawienie drzewa ustawodawca w tym §. nie myślał, ale tylko o bezpłatnym wydaniu asygnaacji.

Policja polowa. — Szkoły w polach wyrządzane bywają w najobszerniejszy sposób. W żadnej gminie niema ani polowego, ani taksatorów przysięgłych, o których wspomina §. 29 ustawy o policji polowej.

O policji zdrowia wójt nie ma wyobrażenia. Kto choć raz był na wsi i widział wszystkie gnojownie w chłupach a ścięci gnojownik puszczony na drogi publiczne, powziął dostateczne przekonanie, jak przepis ten jest obserwowany.

Policja ognia. — Złąd pochodzą tak częste wypadki pożarów po wsiach. Najczęściej z niedbalstwa i nieostrożności. Zabawy i wesela w porze jesiennej odbywają się zwykle w stodółkach przy „gołej” świecy lub rozbitych latarniach. Któż temu przeszkodzi, skoro wójt spity sam bierze udział w tej zabawie? O narządach potrzebnych do gaszenia ognia w większej części gmin ani słychać.

Przepisy o budownictwie wiejskim w zupełnym zaniedbaniu. Nikt nawet nie prosi zwierzchności gminnej o pozwolenie i stawia dom, tak jak mi się dogodnie zdaje i jak mu własny rozum lub też rozumiany interes dyktuje. Dlatego to w wielu wsiach bywają domy wysunięte aż na drogę komunikacyjną i czterokrotnie utrudniają nawet przejazd. Choroba oczu, prawie epidemiczna, głównie bierze swój początek z chłup bez komarów, dym bowiem nie ulata, ale zalega pomieszkaniem.

Jednanie stron w sporze będących dopelnia się zwykle w następujący sposób: Wójt zwołuje gromadę i sporne strony do karczm; podpisują dobrze wszystkie, wydają wyrok skazujący jedną lub obie strony na grzywny, a kwota ta idzie potem w podział między radnych, lub też służy na opłacenie traktamentu.

Wobec tego stanu wszelkich spraw gospodarki autonomicznej w gminach wiejskich, jakiż wpływ wywiera nadzór wydziału powiatowego i jego rozporządzenia? Oto zdarza się często, że wydział powiatowy posyła do wójta jedno, drugie polecenie, nareszcie karę na nakład, a przecież nadarownie wyczekuje jego odpowiedzi. Dlaczego? Bo wójt przez kilka miesięcy nie zgłosił się na pocztę po odbiór zaległych pism dla urzędu gminnego. (Naczelnicy gmin czynią to czasem umyślnie i uchodzą im to bezkarnie tam, gdzie wydział pow. nie wydał rozporządzenia, aby wójt najmuje dwa razy na tydzień posyłał na pocztę. W praktyce nie jest to bynajmniej uczciwem; odległość od poczty i sąsiadujące z sobą gminy kolejno wysyłają posłańca, który dla wszystkich przesłanki przynosi. Przyp. Red.)

Czy możemy brać za złe tę niedbałość ludziom ciemnym, przyzwyczajonym chodzić na pasku, a dziś tak niespodzianie i bez przygotowania obdarzonym obszernym zakresem władzy, o której sprawowaniu nie mają pojęcia, o którą zresztą nie dopominali się wcale, która im nieledwie narzucona została? Nie. Raczej należałoby ubolewać nad tem, że wybrańcy inteligencji naszej mogli stworzyć dzie-

ciągły wzrost, piersi nadzwyczaj szerokie, słabi w rękach, niestęchanie wytrzymali na głód, zimno i nie zmęczeni w chodzeniu — w górach na wysokości 3000, 4000 i 5000 metrów pędzi Indyjanin stado osłów lub mułów ładowanych a sam kusię całami tygodniami, żywiąc się prawie wyłącznie liściami coca (koka), które mają własność odbierania apetytu.

Pomiędzy rasą mieszaną z białych i czarnych, spotyka się nieraz formy nadzwyczaj piękne, wzrost dobry rysy regularne, budowa proporcjonalna, zwinnosć ruchów, wszystko znajdziesz, obserwując starannie.

Oddaliśmy się po raz drugi od przedmiotu, który zamierzam w krótkości opisać, a tym jest wybór prezydenta, powracam więc.

Prawa obecnie obowiązujące w Peru po-

le do ciągłych sporów gmin z obszarami dworskimi. Wyraz „dostarczyć” interpretują gminy na swoją korzyść, znaczą on wedle nich tyle, co: „dostarczyć na miejsce”, t. j. wydać bezpłatnie i dostawiać. Obszary dworskie przeciwnie twierdzą, iż o dostawienie drzewa ustawodawca w tym §. nie myślał, ale tylko o bezpłatnym wydaniu asygnaacji.

Policja polowa. — Szkoły w polach wyrządzane bywają w najobszerniejszy sposób. W żadnej gminie niema ani polowego, ani taksatorów przysięgłych, o których wspomina §. 29 ustawy o policji polowej.

O policji zdrowia wójt nie ma wyobrażenia. Kto choć raz był na wsi i widział wszystkie gnojownie w chłupach a ścięci gnojownik puszczony na drogi publiczne, powziął dostateczne przekonanie, jak przepis ten jest obserwowany.

Policja ognia. — Złąd pochodzą tak częste wypadki pożarów po wsiach. Najczęściej z niedbalstwa i nieostrożności. Zabawy i wesela w porze jesiennej odbywają się zwykle w stodółkach przy „gołej” świecy lub rozbitych latarniach. Któż temu przeszkodzi, skoro wójt spity sam bierze udział w tej zabawie? O narządach potrzebnych do gaszenia ognia w większej części gmin ani słychać.

Przepisy o budownictwie wiejskim w zupełnym zaniedbaniu. Nikt nawet nie prosi zwierzchności gminnej o pozwolenie i stawia dom, tak jak mi się dogodnie zdaje i jak mu własny rozum lub też rozumiany interes dyktuje. Dlatego to w wielu wsiach bywają domy wysunięte aż na drogę komunikacyjną i czterokrotnie utrudniają nawet przejazd. Choroba oczu, prawie epidemiczna, głównie bierze swój początek z chłup bez komarów, dym bowiem nie ulata, ale zalega pomieszkaniem.

Jednanie stron w sporze będących dopelnia się zwykle w następujący sposób: Wójt zwołuje gromadę i sporne strony do karczm; podpisują dobrze wszystkie, wydają wyrok skazujący jedną lub obie strony na grzywny, a kwota ta idzie potem w podział między radnych, lub też służy na opłacenie traktamentu.

RZECZPOSPOLITA PERUWIAŃSKA W AMERYCE.

W odległej tej krainie trzech naszych

to tak niedołączne, tak ulomne, jakim jest ustawa gminna i ustawa drogowa! Być może, że ustawy te mniej byłyby odpowiednie w krajach szczęśliwszych, w których oświata osiągnęła najniższych warstw społeczeństwa, ale u nas — przynajmniej dobrych nie wydadzą owoców, wśród ludu w głębszej jeszcze pogroźności ciemności.

Wobec takiego zamieszania w gminach, gdy na przyspieszeniu toku spraw przedewszystkiem zależeć nam powinno, wydział krajowy nie umiał otrząść się z biurokratyzmu, do którego nas przez tyle lat przyuczano. Nie można się temu zresztą dziwić, gdy znaczna część urzędników wydziału krajowego przeniosła się tam z biur namiestnictwa, a to bez poczucia owej różnicy między tokami spraw odpowiednim politycznym, a tokiem spraw odpowiednim autonomicznym władzy, różnicy tkwiącej w duchu, w samej naturze instytucji. Działają oni w tym przekonaniu, że tak jak polityczny urząd, tak samo władza na wyborze i zaufaniu współobywateli oparta, w załatwianiu spraw pomijać nigdy nie powinna częściej nawet i nie nieznaczającą formuły prawnej, choćby zdrowy rozsądek i gorliwość o dobro publiczne w tym lub owym wypadku tego wymagały. Wydział krajowy przestrzegał np. ściśle, aby od decyzji zwierzchności gminnej odwoływano się najpierw do rady gminnej, a dopiero od uchwały tejże rady do wydziału powiatowego i nie dozwalała w tym toku instancji rady gminnej pomijać. Dowodzi to, że wydział krajowy nie ma jasnego wyobrażenia o dzisiejszych stosunkach gminnych i dotąd ich nie zbadał. (Nie znamy wprawdzie wypadku, gdzieby rada gminy wiejska uwzględniła rekurs przeciw rozporządzeniu zwierzchności gminnej wniesionemu, jednakże okoliczność ta nie dozwalała jej pomijać wbrew §§ 37 i 106 ustawy gmin., tem bardziej, że i słuszność za zasadą § 37 przemawia. W tym tedy wypadku zdaniem naszym, wydział krajowy o biurokratyzm pomawiać nie można. *Przyp. Red.*)

Wydziały powiatowe, mające w administracji drogi krajowe, nazywają tę czynność „krzyżem pańskim“, a to z powodu postępowania biurokratycznego wydziału krajowego, do którego z każdą sprawą, odnoszącą się do tej kategorii dróg, udawać się muszą. Na dowód przytoczę małą próbkę, którą zakończył ten niepończasz obraz samorządu naszego. Z rozebranego mostu na drodze krajowej pozostało drzewo do sprzedania. Wydział powiatowy udawał się kilkakrotnie do wydziału krajowego o przyspieszenie licytacji, przestrzegając, że w razie dłuższej zwłoki drzewo to zostanie rozkradzione. Po przeprowadzeniu wszelkich formalności nastąpiła wreszcie licytacja. Wynik jej był taki: za drzewo uzyskano 24 złr., a wartok wziął połowę tej kwoty!...

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 17 stycznia.

(?) Rada państwa zatwierdziła dziś najważniejsze w tej sesji zadanie swe: wybór wydziału konstytucyjnego. Dr. Herbst motywując swój wniosek o wybór wydziału konstytucyjnego, nadmieniał, iż w mowie tronowej zapowiedziane są niektóre reformy zdążające do zmiany konstytucji, i że „z natury rzeczy wypływa“, by to sprawy razem traktowano, wnosząc liczbę 24.

Klub zaś wiernokonstytucyjnych uchwał był wczoraj, by podnieść liczbę członków wydziału konstytucyjnego na 30; przeto bar. Tinti wniósł poprawkę tej treści do wniosku Herbst.

Dr. Zyblikiewicz otrzymawszy głos do motywowania swego wniosku o formalnym traktowaniu rezolucji galicyjskiej, wnoszącej, by sprawę tę przekazano wybrać się mającemu wydziałowi konstytucyjnemu.

Po przyjęciu obu wniosków (pierwszego z poprawką Tintego) wnoszący Pargery, by opuszczono z porządku dziennego inne sprawy (przedłożone rządowe o poborze rekruta, o władzy dyscyplinarnej nad adwokatami i o prawie hipotecznym w Dalmacji) i przystąpiono do wyboru wydziału

konstytucyjnego ze względu na ważność sprawy. Po przyjęciu tego wniosku nastąpił wybór, który wydał następujący rezultat:

Br. Bees (wiek. posiad.), Brestel, Carneri (w. pos.), Chnobloch (w. pos.), hr. Coronini (w. pos.), Demel, Dinstl, Eichhoff (w. pos.), Fux, Giskra, Gross (z Wels), Herbst, Janowski, Kaiser, Kuranda, hr. Lamberg (w. pos.), Pieckart, Rechbauer, dr. Schaub (z wyż. Austrii), hr. Thurn (w. pos.), br. Tinti, Tomaszczuk (Bukowina), Waldart, Weeber, Wolf-rum, Zailner, Grocholski, Zyblikiewicz, Czerkaski, Wodziecki.

Rzecz oczywista, że centralnie w wydziale przeważają, lecz widzimy tu 5 z partii „młodych“, którzy przychylili dla nas sąsposobieni i wielu „Grossgrund-sitzerów“, którzy sprowadzić mogą niejako równowagę w zaprzeczaniach wydziału na reformę wyborczą; jak się p. Janowski zachowa, trudno nam powiedzieć.

Jutro znowu posiedzenie rady państwa.

Na dzisiejszem (17 go) posiedzeniu rady państwa poseł Weigel wniósł petycję:

1. Urzędników sądowych krakowskich o polepszenie bytu i dodatki na mieszkani.
2. Petycję auskultantów sądowych z całej Galicji, ustanowienie adjutów po 500 i 600 złr.
3. Petycję urzędników powiatu Mieleskiego o polepszenie plac.

Wiedeń. Minister wyznał i oświecenia mianował adjunkta sądowego dra Jana Spaua i koncepcję przy namiestnictwie lwowskim Klemensa Drozdowskiego koncepcjami ministerjalnymi przy ministerstwie wyznał i oświecenia.

Poszt. [Dzienniki węgierskie o ugodzie z Krocją—sprawy sejmowe.]

Wtorkowy numer dziennika *Naplo* zawiera w wstępnym artykule niejako program rządu węgierskiego w sprawie kroackiej. Powiedzieli tam jest, że krótkość i ogledność reskryptu królewskiego tem się tłumaczy, że nie można się jeszcze było za żadnym kierunkiem stanowczo oświadczyć; dalszy przebieg sprawy zależy od rokowań, które się właśnie rozpoczęły. Nie stracono jeszcze nadziei, że rokowania pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem, jeżeli tylko politycy kroaccy należycie ocenią stanowisko, jakie obecnie zajmują. Przedewszystkiem zaś nigdy nie powinni zapominać, że: popierając Węgry nie mogą nigdy zejść z drogi prawa, bez względu na to, czy się ugodą uda, czyli też nie; podługie: że sprawa ta nie może być rozstrzygnięta przez prostą większość ze strony Krocji, gdyż idzie tu o dwustronny układ; po-trzecie: że Węgry nigdy i pod żadnymi warunkami nie mogą opuścić stronnictwa, które dotąd w połączeniu z Węgrami jedyne zbawienie dla kraju swego widziało. Ostatni warunek niechaj będzie wskazówką dla opozycji kroackiej, że Węgry, chociażby przystali na ustępstwa, nigdy ich nie dadzą stronnictwu, lecz krajowi i sejmowi, że zatem pierwszym z daniem stronnictw kroackich jest pogodzić się z sobą i złączyć w jedno stronnictwo. „Jeżeliby Węgry“, kończy *Naplo*, „chciały się układać z jednym tylko stronnictwem, weszłyby na drogę niebezpieczną; lecz na tę drogę nigdy wejść nie mogą i nie wejdą“.

Lloyd peszteński chwali projekt połączenia się stronnictw kroackich, według którego stronnictwo narodowe miałoby kilka miejsc w sejmie ustąpić unijonistom. Opu-szczenie stronnictwa unijonistycznego, które dotąd zawsze sprzyjało rządowi, byłoby niepowetowanym błędem. Rząd musi także i przytem obstawać, że istniejące obecnie ustawy mają nienaruszoną moc obowiązującą, dopóki w drodze konstytucyjnej zmiany nie zostaną. Skoro raz większość sejmu kroackiego zgodzi się na to zaprzetywanie i da z swej strony pewne rekoj-mie, że nowo wybrani się mający do sejmu węgierskiego postawie nie zechcą wszystkiego obalać, co obecnie istnieje, w takim razie ostateczne porozumienie się za pośrednictwem deputacji regnikolarnych nie trafia na nieprzezwyciężone trudności. Bez takich rekojmi niema nawet co myśleć o ugodzie. Rozstrzygnięcia można się w tych

dniach spodziewać; dłużej zapewne niepotrwają zagrożeńskie rokowania. Nim to jednak nastąpi, mogła korona tylko oświadczyć, że sejm może rozpocząć swoje czynności. Blizsze ich określenie byłoby nie w naszym miejscu, dopóki się nie wyjaśni, czy sejm bez żadnych myśli uboższych zechce wejść na drogę prawa. Rozstrzygnięcie zawisło jedynie od stronnictwa narodowego; na nie też spadnie odpowiedzialność za wszystko, co się ztąd wywijać mogło.

W udanie się rokowań z Krocją, dzień niki węgierskie nawet przychylnie rzadzi, jakoś niebardzo jeszcze wierzą. „Naplo peszteński“ zamieszcza następujący telegram z Zagrzebia: Wiadomości o bliskim ustąpieniu bana Bedekovicha, nie jest bezasadna. Jutro (d. 17 b. m.) rozpocznie się rokowania między obydwo-ma stronnictwami: narodowym i unijon-istycznym; nadzieja, że się powiodą, jest bardzo mała. Mówią, że biskup Stross-mayr dokłada wszelkich starań, by porozumienie się nie przyszło do skutku. Więcej nadziei wypowiada inne doniesienie z Zagrzebia: Hr. Pajacsevich znalazł nową podstawę, na której połączenie się stronnictw kroackich będzie mogło nastąpić; znaczna część stronnictwa narodowego zgadza się na połączenie. W ciągu dwóch dni nastąpi rozstrzygnięcie sprawy.

Sekcje izby niższej węgierskiej zajmowały się w niedziele 5 projektami do ustaw, między innymi kontyngensem wojskowym na r. 1872. Kontyngens ułożony na podstawie spisu ludności z r. 1869 jest mniejszy od poprzedniego o 416 ludzi. Stosunek ten stał utrzymać zostanie aż do nowego spisu ludności. Główny wydział dodał do tego, że pominięty projekt do ustawy na natchymniast po ogłoszeniu wejść w wykonanie.

Wydział skarbowy odbył także w niedziele swe posiedzenie. Z powodu licznych petycji nauczycieli szkół średnich postanowiono wezwać ministerstwo, by w przyszłym budżecie prelinimowało wyższe płace dla nauczycieli szkół średnich, gimnazjów i szkół realnych.

Anglja.

[Przemówienie lorda Derby w Liverpool — demonstracje irlandzkie w Limerick — kobiety w uniwersytecie londyńskim.]

Na ostatniem zgromadzeniu konserwatywno stowarzyszenia wyrobników w Liverpool, przemawiał lord Derby. Przemówienie jego z dwóch głównie powodów zwraca na siebie uwagę publiczności; naprzód przez swoją żywość i ostrość, które tak stanowczo odbijają od jego zwykłego zimnego i spokojnego tonu, powtóre przez większy nacisk na swe konserwatywne stanowisko, co się poniekąd nie zgadza z jego konserwatywnym liberalizmem.

Z nadzwyczajną krótkością i treściwością wyliczył błędy ministerstwa Gladstone'a, dodając wreszcie, że w szczególności wadliwie nie myśli, bo to zaprowadziłoby zbyt daleko: „Jeżeli na morze wysłano nadpuste okręty i takowe z załogą potężną, jeżeli rozszerzono prerogatywy królewskie do niepraktykowanego oddawna zakresu, jeżeli minister w czasie wakacji wymija postanowienia parlamentu powzięte dopiero przed sześciu miesiącami, aby jednemu ze swych przyjaciół prawników zapewnić korzystną podaż, jeżeli nareszcie przedłożono budżet, który, wyrażając się najłagodniej, jest ekscentrycznym — to Boga należy dziękować, że kraj tak szczęśliwie przetrwał błędy swego rządu“.

Nietylko z powodu dawniejszych czynności, ale i zbliżającej się sesji parlamentu, mowca nie szczędził razów dla każdego z ministrów i tylko z niejakim uznaniem wyraża się o zachowaniu się lorda Hartingtona ministra Irlandji. Lecz nawet i to w pochwałę są kolce dla ministra Gladstone'a któremu zarzucałowość wejścia w przymierze z ultramontańskim duchowieństwem Irlandji.

O zagranicznej polityce Derby mówi bardzo krótko; wszelkie obawy, aby Anglja nie była wciągnięta w obec zatargi, uważa za niezasadne, jednak mniema,

że nawet najgorętsi przyjaciele dzisiejszego ministerstwa, rokowań w kwestji morza Czarnego lub ugody waszyngtońskiej nie mogą uważać za zwycięstwo.

Nowy ruch socjalny kierowany przez Scotta Russella, z którym, podług oświadczenia tego ostatniego, miał sympatyzować Derby, przeciwnie znalazł w nim stanowczego przeciwnika. Planu Russella mowca nazywa chimerą, którą powinien odrzucić zdrowy rozum Anglików. Co do projektu zniesienia dziedzicznej godności parów, to uważa go za równoznaczny z projektem zniesienia dziedzicznej monarchji; natomiast gotów jest zrobić pewne liberalne ustępstwa agitacji tego rodzaju, przez zamianowanie skromnej wprawdzie liczby parów niedziedzicznych. — W ogóle stronnictwo konserwatywne zaleca cierpliwość; byłoby — powiada — wielkim błędem rządzić z niepewną wielkością. Dla kraju i stronnictwa nie-równie lepiej, jeżeli utworzymy silną opozycję, niżbyśmy mieli, goniąc za władzą, niszczyć własne siły.

Stronnictwo narodowe w Irlandji dało w Limerick bankiet swemu przywódcy, adwokatowi Butt, niedawno obranemu do parlamentu. Bankiet ten przyjął powoli charakter demonstracyjny, co zdaje się, było zamiarem stronnictwa. Jednak za-możne kupiectwo miasta usunęło się od udziału; na dworcu kolei przyjmował gości komitet na czele licznego tłumy ludu, szczególniej kobiet i dzieci; w tłumie można było widzieć z kilkudziesięciu księży. W czasie uroczystego pochodu przez miasto skutkiem przyciążenia się cechów tłum urosł do 6000 osób.

Przy statui O'Connell'a miał Butt przemowę do ludu, którą zakończył zapowiedzią stanowczego oporu wszystkim ministrom, którzy chcieliby się targować na konstytucyjnego prawa Irlandji. Niema już pomiędzy nami takich, którzy pozwoliliby obchodzić się z sobą jak z niewolnikami. Wczorzem ucsta odbyła się w teatrze, gdzie się zebrało więcej 100 osób, w tej liczbie było 8 członków parlamentu. Prez-wiósł jak zwykle toast za zdrowie królowej, ale nań odpowiedziano hymnem narodowym, przyjętym licznymi oklaskami. Mówcy zajmowali się li tylko kwestją irlandzką. Jeżeli Irlandja może być rządzona tylko „wyjątkowemi środkami“, to winę należy przypisać rządowi. Irlandja żąda dla siebie prawa noszenia broni i praw jej należnych. Jeżeli z zadosyćuczynieniem rząd się będzie ociągał, to samo ociąganie się jest już dowodem, że Irlandja musi mieć swój samorząd; jeżeli stanie się zadosyć naszym zdaniem, to przez to zdobędziemy nowe środki do wywalczenia odrębnego rządu. Jednak wszyscy mówcy zapewniali, że tu wcale nie idzie o użycie jakichś środków gwałtownych.

Podczas gdy sprawa o uczęszczaniu kobiet na wydział medyczny w Edynburgu jest jeszcze w zawieszeniu, uniwersytet londyński dał najchlubniejsze świadectwo pilności i zdolności słuchaczom plei żeńskiej. Nietylko bowiem rozszerzono zakres specjalnych kursów dla kobiet, ale przypuszczono kobiety na wykłady ekonomji politycznej, języka hebrajskiego i wielu innych przedmiotów, wymagających wielkiego przygotowania i usilnej pracy. Wogóle na wykłady uniwersyteckie stale uczęszczało 199 kobiet.

Francja.

[Dziennik *Indépendant des Pyrénées* zamieszczył artykuł deputowanego p. Piotra Lefranc, za który to artykuł prawica zgromadzenia narodowego czując się obrażoną, postanowiła wytoczyć powyższemu dziennikowi proces. Przytoczymy tu kilka ciekawszych ustępów:

„Zebyscie widzieli — mówi p. Lefranc — z jak pogardliwym uśmiechem jeden z koryfeuszów prawicy, ks. Larocheoucauld-Bisaccia, opowiada na korytarzach swoim kolegom śmiejącym się do rozpuku o małym Thiersiku, jak w młodości swojej był komisantem w jego działa, księcia Larocheoucauld Lioncourt, jak ten mały urwis, co już wówczas był rozumnym jak szatanek, długi czas jadł w izbie ezelałnej nie dostąpił zaszczytu zasiadania przy uroczystym nudnym stole dostojnej rodziny książęcej! Zważcie, że po tak wzgardliwym traktowaniu prezydenta rzeczywistopolit, ci panowie arystokracji tego samego dnia idą wybierać u prezydenta ordery lub ambassy.“

Co za jeden są ci ludzie i czego chcą? Sta to nasi nieprzyjaciele, wnosząc z niewąsności, jaką kł nam pałają. Czy sądzić, np., że nazywając szanownym kolegą, bo tak przyzwyczajenie nakazuje — ci ludzie rzeczywiście uważają za swojego kolegę znanego robotnika Tolaina (deputowanego lewicy), którego ożło pomarszczone pracą myśl, zawiera przecieć więcej rozumu, niż go znajdziesz pod wszystkimi ich perukami? Tolain, kolega księcia Larocheoucauld! Co znowu! Miedzy nimi jest przepaść, której nigdy nie zapelnisz. Dzisiejsza prawica monarchiczna zupełnie jest podobna do legitymistów w Koblenz, jacy byli w r. 1814 i 1815, gdy przyjmowali Prusaków jako oswobodzicieli. Takimi są i dziś. Dla nich nieprzyjacielem nie jest Bismarck, lecz Francja liberalna, my.“

Czego zaś oni chcą, doprawdy nie wiem. Nieznane mi są tajemnice narad w Luzernie, ani w klubie des Réservoirs. Wiem za to bardzo dobrze, czego nie chcą. Nie chcą rzeczywistopolit, ani równości cywilnej i politycznej, ani polepszenia moralnego i materialnego klas pracujących, które z czasem zataryby różnice społeczne, tak drogie ich sercom. Jest to prawdziwie nieszczyście naszego kraju, że na jednej i tej samej ziemi są dwa różne narody, dwa ludy, system stary i nowy, które zgina razem, jeżeli nie zdążają się złąć w wielką jedną ojczyznę. Postawa nieprzyjazna, jaka przy-

brali względem nas panowie arystokracji, książęta, markizy i hrabiowie, na długo odejmują nadzieję, iż nastąpi to zlanie tak nieodzowne potrzebne dla wspólnego ocalenia.

Po arystokratach czy stój krwi idzie arystokracja krwi mieszaną. Okob 240 legitymistów, których w przystępie upadku na duchu wybrała Francja d. 8 lutego i którzy oburacz trzymają się swoich ławek, pewni, iż nie byłiby już powtórnie wybranymi, zasiada wielkie gro-nio sceptyków prawego i lewego środka, demokratów z instynktu, arystokratów z próżności, rojalistów z tradycji, orleanistów z upodobania, republikanów z musu, zresztą gotowych zastosować się do każdego systemu rządowego, co im da przewagę w zarządzie spraw publicznych. Ta sama liczba 240. W tej to chwilej ma-sie wszystkie rządy werbują swoich polep-czników. Nazywają się mędrkami, bo nie mają ani enót, ani zdolności; nazy-wają się praktycznymi, bo nie mają za-sad. Prawy środek pod kierunkiem p. Saint-Marc Girardina przechyla się ku prawicy i raczej cierpi niż przyjmuje p. Thiersa. A jednak przy całej swojej powadze p. Saint-Marc, chybiłony senator, ma dość rozumu, by nie wiedział, że pa-nowie książęta cenią go nie więcej, jak zdolnego bakafarza. Co do lewego środka, gdzie p. Thiers ma wielu osobistych przyjaciół, znanionemu go sławna propo-zycja Riveta, co tymczasowo utworzyła prezydenturę rzeczywistopolitę i zdaje się chcieć ją utrzymać.

Nakonie w równiej prawie liczbie (240) idą republikanie stariej daty nie wiem dla czego podzieleni na dwie kategorie le-wicy umiarkowanej i lewicy radykalnej; rozróżnienie wcale dowolne, bo zasady są też same. Nazwa republi-kanów radykalnych nie nie wyraża, a jest wymysłem przez naszych nieprzyjaciół, żeby nas podzielić. Co do mnie, jestem republikaninem bez komentarzy. Pomiędzy nami ludzie rozsądni (a ci stanowią potężną większość) dobrze rozumieją, że byłoby niedorzecznością spierać się o od-cienienia, dopóki się nie zapewni triumfu koloru. Nadto zawzięto napaści, jakich jesteśmy przedmiotem, zmuszają nas bro-nić się zgodnie, jeżeli nie łącząc w jednym i tym samym obozie. Walka się rozpo-czyną; będzie ona zaciętą, a jesteśmy do niej przygotowani.“

[Wiadomo, że nowy szpital z wany Hôtel Dieu] zbudowano w warunkach uznanych przez większość lekarzy jako zupełnie przeciwnych zamierze-niu celowi. Kosztował on dotąd miljo-ny, a wydać na niego potrzeby było jeszcze bardzo wiele, gdyby zamierzono go zupełnie wykończyć.

Dla wyjaśnienia właśnie tej to kwestji, komisja złożona z lekarzy i chirurgów szpitalnych, zwidziła go zeszłej niedzieli. Konkluzja za sprawozdania p. Lorrain, przyjętą jednomyślnie na ogólnem posiedzeniu szpitalnych doktorów i operatorów jest, że Hôtel Dieu, tak jak jest wysta-wiony, nie odpowiada warunkom wyma-ganym od szpitala przez obecny stan nauki i higieny“.

Jeżeli nie idąc za radykalnym środkiem proponowanym przez pp. Marjolina, Giraldesa, Lalliera i Vidala, gmach ten nie będzie zburzony, to nie można go będzie inaczej zużytkować, jak tylko znacznie pomniejszając i jak proponują pp. Hérard i Hardy, umieszczając w nim wyłącznie specjalnych chorych dotkniętych chorobą skóry, oczów itp., a oddalając o ile można prawdziwie chorych.

[W szóstem sądzie wojen-nym] pod prezydencją pułkownika Den-laporte'a od kilku już dni prowadzi się proces 24 podsądnych oskarżonych o mor-derstwo zakładników w więzieniu la Roquette. Po ukończeniu tego procesu, po-damy jego rezultat i nazwiska skazanych.

Niemcy.

[Czy Prusy leżą w cesarstwie niemieckim, czy cesarstwo niemieckie w Prusiech? — spór o książkę do nabożeństwa — dymisja Mühl-bera — dzienniki wiedeńskie są więcej pruskiemi niż berlińskie — niemiec-cy uczeni i kobiety — ks. Fryderyk Karol.]

Na jednym z ostatnich posiedzeń sejmu pruskiego poruszono została mimochodem bardzo ważna kwestja zasadnicza. Było to przy rozprawach budżetowych, kiedy przyszła kolęj na rubrykę kosztów utrzy-mywania dyplomatycznych i wojskowych reprezentantów Prus przy dworach południowo-niemieckich. Wielu mówców uzna-wało ten wydatek już teraz za zbędny. Dowodzili oni, że jeżeli jednemu Niem-cia nie jest fikcją, ale czemś na prawdę istniejącem, jeżeli miano „cesarza Niemiec“ nie jest tylko czemś tytułem, ale oznacza istotnie zjednoczenie władzy mo-narszej na całe Niemcy w jednej osobie, to konsekwentnie wynika ztąd, iż w takim położeniu rzeczy Niemcy do Niem-ców nie powinni wysłać takich samych posłów i attaché dla spraw wojskowych, jak do Brazylii, do Turcji i t. d., jednem słowem, na całym obszarze cesarstwa niemieckiego nie powinno być dla Niem-ców „zagranicy“.

Temi argumentami dotknięto niezmiernie drażliwej strony w instytucji nowego cesarstwa niemieckiego, złączonego w jedną osobie z instytucją monarchji pruskiej. Bismarck bowiem wcale nie życzy sobie tego, aby Prusy rozplynęły się w niemieckim państwie — *im Reich*, to on sobie wytknął jako cel życia, aby orga-nizm państwa pruskiego wzniesł do takiej potęgi, iżby on o pochłonił całe Niem-cy, a Niemcy jego. Jak w r. 1866 Prusy nie udziwały się potężnym księciem, jaki im przypadał po krógnigrzkiem zwycię-stwie — i do dziś za tych lat kilka kompletnie go strawiły, tak strawić potrafią zdaniem Bismarka i południowe Niem-cy. „Niech mnie powiesz“, — powiedział on raz księciu następcy tronu, — mniejsza

o to, byle tylko tym strykiem, którym by mnie uduszone, całe Niemcy przy-wiązane zostały do przyszłego tronu waszej królewskiej mości.“

Więc w największem rozdrażnieniu wystąpił książę Bismarck przeciwko tym depu-towanym w sejmie pruskim, którzy byli tak naiwni, iż naprawdę poczytywali zjednoczenie narodu niemieckiego za coś podobnego, jak np. zjednoczenie Włoch, gdzie już niema mowy o tem, że król Wiktor Emanuel był niedysz królem Sa-baudji. Nie chcąc otworzyć zdemaskować swoich intencji, użył wypróbowanej broni syderstwa. Powiedział, że kto marzy o rozplynięciu się państwa pruskiego w niemieckim państwie, ten jest idealistą, który nie ma pojęcia o polityce, a polityka nie jest poczęją, ale nader realną u-miętnością. Otóż dla jakichś tam politycznych ideałów organizm państwa pruskiego nie może być narażony na roz-przeżenie. Z całą ściślnością powinna być chronioną organiczną odrębność i samo-dzielność pruskiej monarchji, jeżeli nie ma wzięć licho i ideały narodowej jedno-ści Niemiec (nb. w bismarkowskim po-jęciu).

W Prusiech toczy się obecnie oryginal-ny jak na wiek XIX spór. Chodzi o śpie-wnik ewangelicki. Zamiast średniowiecz-nych kantycek poczęły niektóre gminy ewangelickie na Szalazku używać nowych śpiewników, które więcej im się podobały. Hierarchja protestancka, z pewno-ścią nie mniej butna od kościelnych hier-archów katolickich, obruszyła się na to, poczytując tę zmianę modlitewników za samowolę, za wyłamanie się z karności kościelnej. Na to odpowiedziały szalazkie zbory ewangelickie, iż wolno im chwalić Boga jak im nakazuje własne sumienie, i w tej materji nie poczuwają się do obo-wiązku słuchać rozkazów Oberkirchen-ra-tów berlińskich. Przez dwa lata ciągnie się ta polemika między szalazkim syno-dem prowincjonalnym a konsystorzem berlińskim o tekst modlitewnika, w czem dziennikarstwo tamtejsze żywy bierze udział. W ostatnich czasach zaogniła się ta sprawa ponownie, bo konsystorz dał dymisję dwom duchownym, którzy tole-rowali nowy modlitewnik w swoich pa-rafjach. Powołane więc rozbrzmiewa teraz hasło w liberalnem dziennikarstwie niemieckim: „Precz z ultramontanami protestanckimi!“

Dzienniki wiedeńskie z niezmiernym tryumfem rozgłoszą, iż Bismarck wprowadza do dyplomatycznej korespondencji język niemiecki. Jest to nieprawda, więc oficjalne dziennikarstwo pruskie przemil-cza tę wieść umyślnie, a organa inspirowane z widocznem zambarasowaniem prostują to doniesienie. Język francuski pozostaje urzędowym w niemieckiej dy-plomacji.

Ze w zdobyczy, którą Niemcy nanieśli do ojczyzny swojej z Francji, nie znaj-duje się także francuska grzeszczność, do-wodzi następujący fakt: Na wykłady uni-wersyteckie w Berlinie uczęszczało wiele kobiet prywatnie, aby tylko przysłuchać się nauce. Na wykłady prof. Werdera o sztuce dramatycznej uczęszczało np. więcej jak 50 kobiet, podobnie na wy-kłady historii, meteorologii i t. d. Nikt nie poczytywał tego za coś nieprzysto-jnego i pojawianie się dam na ławach uni-wersyteckich stało się czemś zwyczaj-nem. Aż tu pewnego pięknego poranku podobno się panom profesorom postawił stróżów przy drzwiach sal uniwersytec-kich z poleceniem, aby krótko i bez za-dnej ceremonji odprowadili z kwitkiem każdą z dam, któraby chciała wejść do sali. Nie uznali oni nawet za sto-sowne ogłosić przedtem tego zakazu albo obwieścić niem urzędowem na czarnej tablicy, albo może w dziennikach, aby przynajmniej oszczędzić tym paniom przy-krośne oddalania odepchnięcia przez stróżów! Takie to nieokrzesane niedziedzio ci niemieccy uczeni.

Ks. Fryderyk Karol podobno przepro-sił już cesarza za swoje „liberalne ekscesy“. Na Wschód może nie będzie potrze-bował jechać.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Od 1 lutego b. r. wychodzić będzie we Lwowie nowe pismo literackie p. t. *Świt*, pod redakcją pp. Bronisława Zawadzkiego i Romualda Starłki; jako współpracowników program wymienia znanych pisarzy na polu literackim, jak: M. Bałuckiego, Bełkowskiego, Berlicza Sasa, Bodzantowicza, Giller, Kraszewskiego, hr. Koziobrodzkiego, Libelta Uj-skiego, Pawlikowskiego, Starłki, Pajgerta i wielu innych.

Od chwili jak *Dziennik literacki* przestał wychodzić, Lwów nie mógł zdobyć się na pismo literackie dobre i zajmujące, i wszystkie próby na tym polu pokazywały się poronione. Mamy nadzieję, iż ta raz młodzi redaktorowie do-lają należnych starań, aby pismu swemu nadać tyle żywotności, i że doborom artykułów i starannością w redakcji, objętość publicystyki przełamają. Nadzieję tę obudza w nas zapo-wiedziany szereg artykułów, a szczególnie nowa nieznana i niedrukowana dotąd praca Mikołajewicza, jak również wyborna komedia J. I. Kraszewskiego p. t. „Radziwiłł w gościnie.“

Polecając czytelnikom naszym *Świt*, dodać musimy, iż pismo to jest stosunkowo bardzo tanie, tym więcej, iż wydanie ma być bardzo ozdobne i staranne. Prenumeratę, która rocz-nie wynosi tylko 8 złr. przysyłać można do redakcji *Świtu* we Lwowie.

Oplek domowy, nr. 2 zawiera: Aleks. hr. Przezdziecki, z port. etm. — Ciekawe szczegóły z życia niektórych, znakomitości muzycz-nych, przez Nemo. Cl. pin. — O temperam-entach dzieci, przez Lucję i Falkiewicz (c. d.). — Na Saskiej kępie w Łeżcu, z drzeworytem. — Kilka uwag do uczonych, przez Józefa Żdździarską. — Druga miłość, powieść Julji Kavanagh, tłumaczył W. Bartkiewicz (c. d.). — Wnień.

Przyjaciel domowy, nr. 2 zawiera: Pa-miętnik kapitana gwardji narodowej (c. d.). — Nauczyciel wiejski i wilki, bajka. — Henryk Rzewuski, z ryciną. — Jemużna, wiersz Adama

brania wieczorne, mówki, pieniądze, wi-no i wódka, ściągają coraz więcej mie-szczan.

W ostatniej chwili przed wyborami stan ogólny jest następujący:

Pardo miał stronników 7 do 8 tysięcy podzielonych na kilkanaście klubów, na czele których byli ludzie porządni, znani w mieście i którzy prowadzili propaga-ndę z przekonania, niebędący ni placeni ni zwodzeni i ludzeni obietnicami. Pier-wszy to przykład w Peru, żeby ludzie po-rządni miezali się do polityki i do wy-borów; zwykle wyłącznie chałastra i ne-grzy prowadzili wybory rewolwerami.

Ureta jest dotychczas prokuratorem je-neralnym, a więc mający wiele wpływu na adwokatów i ludzi mających procesa. A więc byli na czele klubów z interesu, nazbierali mu stronników do 4 tysięcy. Echenique był już raz prezydentem, dał znakomite dowody zręczności do kraźnia-pieniędzy, ale i dotrzymywania obiet-nic, na czele klubów j-go byli ludzie, którzy chcieli lekko majątki porobić, bę-dąc nawet obecnie placeni, stronników jego można liczyć do trzech tysięcy, po najwięcej części negrów, wielu złodziei drożnych i rozbójników, wszyscy płatni. W klubach Pardo, dużo było porządnej młodzieży i mieszczań z przekonania a nie za pieniądze. Gomez-Sanchez miał do tysiąca stronników, których karmić, poit i obdarowywał obrazkami świętych i szka-plerzami. Sam nie opuścił żadnej proce-sji, których to nie brakuje i tym sposo-

bem zjednał sobie trochę stronników po-litycznych.

Podług prawa, wszystko wojsko powin-no wyjść z miasta o dwa kilometry naj-mniej, podczas wyborów, które trwać ma-ją 8 dni od niedzieli do niedzieli wła-ście.

W sobotę wieczorem wszyscy stronnicy, po większej części uzbrojeni, zebra-li się częściowo po klubach, tam całą noc pili, jedli i rozgrzewali się mówkami. Około 6 rano, stronnicy Pardo wysypali się spokojnie na miasto i zajęli wszystkie wejścia ulic na place, na których przy-gotowane były stoły, a gdy stronnicy in-nej partji chcieli się dostać na place, nie puścili ich, w razie oporu rewolwerami, w rezultacie jest zabitych z 10 i do 20 rannych. Jak w Lima tak i w większej części innych miast, stronnicy Pardo u-trzymali się przy stołach a wybrawszy o 9 rano członków biur, o 10 zaczęło się głosowanie, gdzie każdy już swobodnie mógł przyjść i dać głos za kim mu się podobało.

Dla czegoż więc dbają tyle o wybra-nie biura?

Dla tego, że tu jeżeli biuro składają np. stronnicy Pardo, a przyszedłby ktoś głosować za innym, bez ceremonji zapisują głos dla innego i nie ma sposobu sprawdzić ani znaleźć sprawiedliwości. Dla tego też żaden stronnik jednej partji nie przyjdzie głosować do stołu gdzie biuro jest złożone z stronników drugiej.

Dla tego też Echenique, Ureta i Go-

mez-Sanchez popostawiali następnie inne stoły i każdy głosował przy swoim. Sta-wianie tych stołów i formowanie biur był protogowane przez siłę zbrojną, bo rząd obecny nienawidzi Pardo i popie-ra Echenique, a w przeciwnym razie par-dziści rozbiłby ich w drobne cegiełki.

Legalnie, to Pardo powinienby być wy-branym na prezydenta, ale co będzie da-lej to niewiadomo. Rząd obecny sprze-ciwia się stanowczo i nawet terazniejszy prezydent zaproponował na swego następcę p. Arenas i jeżeli rząd będzie chciał go protegować siłą zbrojną, zdaje mi się, że pardiści zrobią rewolucję, a będąc w liczbie i dobrze uzbrojeni, osadzą swego kandydata na prezydenturę.

Potrzeba dodać, że elekcje tegoroczne odbyły się nadzwyczaj spokojnie, tak ma-ło zabitych i rannych, że wszyscy się dziwują.

Wiedząc że tu zabijali na ulicach i że być może, będzie rewolucja, myślałby kto, że grozi nam tu jakie niebezpie-czeństwo. Bynajmniej. Dom prywatny jest zawsze szanowany i nie wychodzą z do-mu, uosika się wszystkiego, zresztą rewolu-cja tutajże są spokojne, postarzają tro-chę i wkrótce wszystko skończono, kto ma więcej odwagi, górę bierze, reszta przechodzi zaraz na stronę silniejszego. Jestem moralnie przekonany, że 100 ludzi dobrze uzbrojonych i zdetermino-wanych, zabraliby całe Peru z ich woj-skiem,

W handlu ryb

przy ulicy Florjańskiej Nr. 364.

Świeżo wędzony łosoś funt 2 złr. 25 cent.
 Marynowany łosoś funt 1 złr. 50 cent.
 Węgorz marynowany funt 1 złr. 15 cent.
 Szczupak w galarecie funt 1 złr.
 Sardelowe masło funt 1 złr. 30 cent.
 Sałata włoska funt 1 złr. 20 cent.
 Sproty kielbkie funt 1 złr. 10 cent.
 Węgorz wędzony sztuka od 50 cent.
 Flondry wędzone sztuka od 2 cent.
 Minogi sztuka od 12 cent.
 Śledzie łososiowe wędzone sztuka od 13 cent.
 Śledzie nadziewane 12 c. szt., kopa 6 złr. 60 c.
 Śledzie opiekane 10 c. sztuka, kopa 5 złr. 40 c.
 Piklingi hamburskie sztuka od 9 cent.

A. Zimmer.

**SZPRYCOWANIE
 Z ROŚLINY MATIKO**
 PP. GRIMAULT ET C^{IE} APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa, rosnącego w Peru, leczące szybko i niechybnie rzerzeczki najpocząwszy i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopajwy, za pomocą kleistości, przygotowują pigułki z esencji Matiko i balsamu kopajwy. Pigułki te, nie tylko, że zawsze skutkują w najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopajwy.

Każdy dydaktonik zaopatrzony jest podpisem: Grimault et Comp. 2633(1-12)
 Dostać można w Krakowie w aptece p. Wiktora Redyka; we Lwowie w aptekach pp. Ruckera, Berliner i Mikolasz; w Brodach w aptece p. Franza; w Warszawie w składach materiałów aptecznych pp. Mrozowski, Galle i Spiss; w Wiedniu u pp. Raabe i Röder.

!Już nie potrzeba frotera!**Angielska polyskująca pasta kauczukowa**

do najtrwalszego, najpiękniejszego i najtańszego zapuszczania wszelkich podłóg.

Ten najkorzystniejszy wynalazek odróżnia się od wielu do zapuszczania używanych lakierów, itd., szczególnie przez to, że skutkiem nader szczęśliwie udanego składu chemicznego, w połączeniu z kauczukiem — pasta nabiera właściwej ciągliwości, co zapewnia jej trwałość, przeto podłoga nią zapuszczona uraga wszelkim zniszczeniom, a przy jakiejkolwiek staranności, kilka lat pozostaje piękna.

Główny skład dla Galicji w **Krakowie** u p. **Jakóba Goldwassera** przy ulicy Grodzkiej Nr. 70. —
 1 pudełko wystarczające na 1 pokój, kosztuje 1 fl. 30 cent.

Niżej podpisany ma honor zawiadomić p. właścicieli aptek, iż jest w możności dostarczać pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie

**produktów farmaceutycznych,
 specyfików lekarskich, narzędzi
 chirurgicznych, wyrobów
 kauczukowych itp.**

oraz staraniem jego będzie wypełniać z największą skrupulatnością wszystkie inne polecenia.

JULIAN MIANOWSKI

Paryż — 24 rue des Ecoles 24.

2402(2-14)

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie

i przez filje

w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 20go października 1869 r.

ASSYGNATY KASOWE

4 1/2 procentowe wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu
 5 procentowe wypłacalne w 14 dni po wypowiedzeniu
 5 1/2 procentowe wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu.

Dyrekcya.

2532(1-7)

DOM KOMISOWO-HANDLOWY

JAKÓBA GOLDWASSERA

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 70.

**SKŁAD KOMISOWY**

mebli żelaznych wszelkiego gatunku, wag dziesiętnych i balansowych.

JEDYNY SKŁAD NA KRAKÓW I GALICJĘ

prawdziwych amerykańskich

MASZYN DO SZYCIA

z fabryki

ELIASZA HOWE

w Nowym Jorku.

SKŁAD KOMISOWY

kas ogniotrwałych

z c. k. uprzyw. fabryki

POLZER & STERN W WIEDNIU.**GŁÓWNY SKŁAD**

najświeższych farmaceutycznych i

przemysłowych przedmiotów.

AGENCJA I POŚREDNICZENIE

przy wszelkich interesach prywatnych

i handlowych.

2478(4-24)

Dra Pattison'a „Wata Gośćcowa“

2363(4-8)

najdowiedczniejszy środek na gościec i reumatyzmy wszelkiego rodzaju, jak ból w twarzy, piersiach i szyi, gościec w głowie, rękach i nogach, darcie członków, ból w grzbiecie i leżących. W paczkach po 20 c., w półpaczkach po 40 et. w apt. Stockmara w Krakowie

Wien, Kärntnering 14.

2517(1-50) Stąbym na piersi najmocniej się zaleca.

Wyborne ale tańsze „Jana Hoffa“:

EXTRAKT
 od 6 flaszek na dół 34 cent.

CIKOLADA
 Nr. I. 2 złr., Nr. II. 1 złr. 30 kr.

CUKIERKI
 torebka większ. 50 ct., mniejsza 25 i 10.

przez codzienne podziękowania tysiącokrotnie doświadczono

Aleks. Fraenkla (dawniej spółnika) **Jana Hoffa** (swego szwagra)

Główny skład na Galicję u p. **JOZEFA GOLDWASSERA** w domu Dzielacza na Stradomiu. Składy w **KRAKOWIE**: u pp. aptek: Trauczyńskiego, Siedleckiego, Alexandrowicza i p. eukiermika Masłowskiego; we **LWOWIE** u pp. aptekarzy: Ruckera, Berliner, Pipera, braci Łazorskich, tudzież u pp. Jul. Reisa, Kleina, wdowy & Risslera, F. W. Królikowskiego; w **ZŁOCZOWIE** u p. apt. Franciszka Petteschla; w **TARNOPOLU** u p. aptek. dra Buchelta, u pp. M. Paechtera, D. Senesleba, C. Latineka i H. Spielberga, również sprowadzać można przez wszystkie wzięte apteki i handla korzenne w Galicji.

Wien, Kärntnering 14.

Komitet Zarządzający

Towarzystwa Opieki Narodowej

w obec zbliżającego się terminu posiedzenia Walnego Zgromadzenia w drugiej połowie lutego r. r. odbyć się mającego, uprasza szanownych członków Towarzystwa, aby w myśl obowiązujących statutów — wnioski, któreby miały do przedstwienia temuż zgromadzeniu, raczyli złożyć koutetowi najdalej do 25 stycznia 1872 r.

Następnie podaje do wiadomości, że stosownie do art. XV. statutu komitet zarządzający na posiedzeniu swém w d. 5 stycznia b. r. przystąpił do wylosowania ośmiu członków występujących po rocznem urzędowaniu, skutkiem czego wychodzą pp. Beresowski Ksawery, Dr. Duleba Bronisław, Dr. Goldmann Bernard, Modrzejewski Zygmunt, Pankowski Władysław, Pawłowski Karol, Słaski Ignacy, Żukowski Antoni. Oprócz zastąpienia wychodzących członków, walne zgromadzenie przedsięwzięcie także wybór Prezesa i dwóch Viceprezów.

Komitet zarządzający poczytywał sobie za obowiązek wcześniej podać do wiadomości tak o mających nastąpić wyborach jak i wnioskach Walnego Zgromadzenia przedstawicieli się mających, aby członkowie Towarzystwa byli w możności dokłaśnie się porozumieć celem przeprowadzenia nowych wyborów.

Walerjan Podlewski

prezes.

2666(1-2)

Nader ważne dla**cierpiących na oczy.**

Oo do nadzwyczajnej skuteczności niezrównana, od wielu lat we wszystkich częściach świata znana woda na oczy sławnego okulisty

prof. dra v. Graefe'go

wyleczyła już tysiące z najrozmaitszych chorób oczu, wzmacnia wzrok i od ślepoty zupełnie uchroniła; przeto zjednała sobie sławę w całym świecie.

Flaszeczka kosztuje 1 talar pruski. Prawdziwej dostarcza

J. L. Holz

Friedrichstrasse, 74 Berlin.

2421(6-7)

Słabości piersiowe.
**SYROP Z NADFOSFORONU
 WAPNA**
 PP. GRIMAULT ET C^{IE} APTEKARZY W PARYŻU

Od r. 1857 preparat ten wszedł w powszechne uznanie. Leczy on katar, kaszel i chrypki długoletnie, kółkusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchitis), a szczególnie pomyślnie sprawnia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i nieustannie nocny, a choroby szybko powracają do normalnego zdrowia i tasy. Lekarze przepisują ten Syrop piersiowy ze soku górawastej sałaty i lawrowych liści pana Grimault.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i Redyka, we Lwowie w aptekach pp. Zygmunta Ruckera, Berliner i Piotra Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullaka i p. Francoza; w Rzeszowie w apt. p. Scheitera; w Wiedniu w składach materiałów aptecznych pp. Raabe i Röder.

ZAPROSZENIE do SUBSKRYPCYI

na

10.000 sztuk pełno wpłaconych Akcyj po złr. 100 wal. austr.

Towarzystwa Handlowego dla ogólnego Obrotu Realnościami

(Handels-Gesellschaft für den allgem. Realitäten Verkehr).

Towarzystwo Akcyjne zawiązane celem zajmowania się handlem realnościami, zakupywania większych obszarów ziemi, przeprowadzania nowych i przeistaczania dawnych budynków, przyjmowania i dalszego odstępowania mających się wykonać budowli ziemnych i wodnych, jak niemniej budowy kolei żelaznych, sprzedaży własnych, oraz oddanych na sprzedaż realności, zakładania Spółek w celu nabywania domów mieszkalnych itd. itd.

Art. I.

Subskrypcya odbędzie się jednocześnie:

w **Pradze**
 „ **Bernie**
 „ **Lwowie**
 „ **Krakowie**

w **Allgemeine Böhmische Bank**,
 „ **Mährische Escompte Bank**,
 „ **Galicyskim Banku Krajowym**,
 „ **Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu**,

w **Peszcio**
 „ **Gracu**
 „ **Linczu**
 „ **Wiedniu**

w **Anglo-Hungarian Bank**,
 „ **Steiermärkische Escompte Bank**,
 „ **Bank für Ober-Oesterreich und Salzburg**,
 „ **Wiener Vororte-Bank**,

w dniu 25 i 26 stycznia 1872 r. podczas zwykłych godzin biurowych.

Subskrybenci są obowiązani zastosować się ściśle do warunków pod Art. IV. wyrażonych, jeżeli życzą sobie odebrać ilość zasubskrybowanych, a następnie przyznanych im akcyj.

Art. II.

Kurs subskrypcyjny tychże akcyj, oznacza się na 105 złr. wal. austr. za sztukę.

Art. III.

Przy subskrypcyi należy złożyć tytułem kaucyi po złr. 20 w. a. na każdą zasubskrybowaną Akcyę, w gotowiznie, Assygnacjach kasowych różnych Instytutów, w Assygnacjach hipotecznych, albo w efektach, według kursu giełdowego z dnia poprzedzającego.

Art. IV.

Subskrybenci są obowiązani należytość emisyjną za przyznaną im ilość Akcyj złożyć w następujących terminach, mianowicie:

złr. 50 w. a. na każdą sztukę dnia 29 lutego 1872 r.

„ 55 w. a. na każdą sztukę dnia 31 marca 1872 r.

Subskrybujący winni zapłacić przy uiszczeniu drugiej raty ubiegły kupon od 1 stycznia 1872 w stosunku 5% rocznie, w zamian czego bonifikować się im będzie procent od I. wpłaconej raty w tym samym stosunku. — Kaucye złożone w gotówce, będą wliczone przy ostatniej wpłacie, efekta zaś zostaną stronom zwrócone.

Każdemu Subskrybentowi wolno jest po uszczególnionej repartycei drugą ratę za przyznaną mu Akcyę złożyć nawet przed wyznaczonym terminem, poczem za uiszczeniem pełnej raty i wartości ubiegłego kuponu od 1 stycznia 1872 zostaną mu wydane Akcyę wraz z kuponem bieżącym od 1 stycznia r. b. w miejscach, gdzie takowe zasubskrybował.

Art. V.

Każdy subskrybent otrzyma pokwitowanie tak na ilość zasubskrybowanych przez niego akcyj, jak i na złożoną tym celem kaucyę, na którym wszystkie powyższe warunki będą wyszczególnione. — Poświadczenie to należy zwrócić przy odbiorze akcyj.

Blankietów subskrypcyjnych udziela bezpłatnie niżej podpisany Bank, oraz wszystkie miejsca subskrypcyjne.

Wiedeń d. 18 stycznia 1872 r.

Wiener Vororte Bank

I. Schottenbastei Nr. 11.